Nr. 75.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela 31 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22, — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Mrasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu ulace de la Bourse 3.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém
marek 5.
W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj
marek 4,
z odnoszeniem do domu
marek 4,50.
We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 30 marca.

Ostatnie wiadomości z Francyi.

Senat francuzki ukończył obrady nad projektem tyczącym się postępowania procesowego przy konstytuowaniu się senatu jako naczelnego trybunału, mającego rozsądzać sprawy spisków ukutych przeciw bezpieczeństwu państwa. Cały projekt odnośny ryczałtowo zatwierdzono 207 głosami przeciw 63; w dniu dzisiejszym wotować ma nad nim parlament.

Prasa paryzka w największéj części twierdzi, że przyspieszenie obrad nad powyższym projektem wynikło jedynie ze zamiaru stanowczo przez członków gabinetu powziętego, aby Boulangera i inne osobistości stawić coprędzéj przed najwyższy ten trybunał. Wczorajsze wieczorne gazety zaręczają daléj, że rząd niezwłocznie zażąda od parlamentu upoważnienia do wytoczenia śledztwa Boulangerowi i jeszcze kilku innym deputowanym. „Paris“ poszczególnie pisze, że śledztwo tyczyć się będzie przedewszystkiém członków t. zw. komitetu narodowego, którzy wzięli udział w sprzysiężeniach przeciw państwowemu bezpieczeństwu. „Eclair“ ze swéj strony donosi, że na terminie audyencyjnym z przyszłego wtorku w sprawie przeciw członkom ligi patryotów, prokurator zażąda odroczenia debaty sądowéj w celu uzupełnienia materyału śledztwa; że daléj tego to samego właśnie dnia rząd wystąpi w parlamencie ze żądaniem powyżéj wspomnianego upoważnienia. Skoro zaś parlament (o czém wątpić nie można) zgodzi się na propozycyą rządową — ma natychmiast nastąpić aresztowanie Boulangera i kilku deputowanych z jego stronnictwa.

Dalej jeszcze idzie w twierdzeniach swych prasa bulanżystyczna; według niej już w czwartek mieli się udać radykalni deputowani pp. Clémenceau, Borier-Lapierre i Barlow do ministra spraw wewnętrznych ze żądaniem stawionem w imieniu całej frakcyi — aby rząd niezwłocznie kazał pochwycić Boulangera jako niebezpiecznego dla kraju spiskowca.

Wszystkie te powyższe doniesienia, tyczące się osoby eksjenerała, są tém więcéj zastanawiającemi, że w ostatnich czasach nie było właściwie przeciw niemu tak dalece głośniejszych skarg i zarzutów, a przypuściłby więc chyba wypadało, że owi trzej radykalni deputowani posiadają jaki nowy a nieznany materyał obciążający mocno Boulangera. Bardzo łatwo z drugiéj strony tłómaczy się przypuszczenie, że śledztwo w sprawie ligi patryotów ma zostać rozciągnięte i na osobę Boulangera wraz z jego przybocznym sztabem. Sam „Figaro“ donosił niedawno, że jakąś bulanżystyczny proklamacyą znaleziono u jednego z najbliższych powierników Déroulède.

Faktem jest przecież to — że Boulanger od pewnego czasu jest nieczynnym na zewnątrz, a od tygodnia już nie wychodzi z pokoju. Jedni twierdzą, że eksjenerał jest ciężko chorym — drudzy, że utworzył mu się nic nie znaczący wrzód na szyi. Ciekawą w każdym razie jest różnica zdań pod tym względem pomiędzy zaufanymi przyjaciółmi Boulangera.

Organ urzędowy eksjenerała „Presse“ w chorobie owéj zagadkowéj stara się znaleść pretekst do otoczenia go nową aureolą — twierdząc, że cierpi on na wznowienie się rany ciężkiéj, którą przed laty trzydziestu poniósł jako młody oficer w czasie kampanii włoskiéj. Inne pisma wspominają o niedawnym pojedynku z p. Floquetem jako ostatecznéj przyczynie obecnych cierpień Boulangera — a w końcu obiega po Paryżu i ta pogłoska, że choruje on po prostu na wysoki stopień tak modnéj dziś „morfinomanii.“

Tyle w téj materyi. W sprawie świeżych paryzkich krachów donosi dziennik giełdowy, że rząd polecił naczelnikom banku Francyi pp. Mallet i Germiny zlikwidowanie zasobów miedzi upadłego stowarzyszenia metalów. Trybunał handlowy kazał obłożyć aresztem wszelkie aktywa dawniejszych administratorów banku „Comptoir d'Escompte.“

W ostatniéj chwili odbieramy jeszcze następny telegram:

Paryż, 30 marca. Boulanger będzie przewodniczył w bankiecie wydanym w Belleville na dniu 4 kwietnia, w którym weźmie udział około 2000 osób.

Dziennikarzom oświadczył Boulanger, że nie wierzy, aby mu miano wytaczać śledztwo, bo w niczem nie wykroczył przeciw ustawom krajowym.

Telegramy.

Wisbaden, 29 marca. Cesarzowa austryacka zabawić tu ma od 15 kwietnia do 15 maja, a zamieszka w dawniejszéj willi zmarłego dr. Langenbecka.

Wiedeń, 29 marca. Urzędowa „Wiener Ztg.“ publikuje ustawę o prohibicyi zagranicznych losów i reskrypt wykonawczy ministra finansów.

Wiedeń, 29 marca. „Neue freie Presse“ publikuje pismo tutejszego amerykańskiego jeneralnego konsula p. Jussena wystosowane do sekretarza stanu, p. Blaine — w którém p. Jussen uprasza o zwolnienie ze służby państwowéj.

Wiedeń, 29 marca. „Wiener Abendpost“ stanowczo przeczy doniesieniom tutejszéj „Corresp. de l'Est“ o projektach podróży cesarza Franciszka Józefa do Berlina i o odnośnéj korespondencyi między obu monarchami. O odwiedzinach takich nie może być mowy przed upływem sześciomiesięcznéj ciężkiéj żałoby w rodzinie cesarskiéj.

Taż sama gazeta przeczy też wszelkim twierdzeniom, jakoby Włochy były zażądały objaśnień w sprawie wiedeńskiego kongresu katolików.

Podsekretarz stanu p. Szoegyeny wyjeżdża dziś w skutek cesarskiego rozporządzenia do Pesztu. Podróż ta ma stać w związku z propozycyą p. Tiszy objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych w gabinecie węgierskim.

Londyn, 29 marca. Według telegraficznego doniesienia z Nowego Jorku, senat Stanów Zjednoczonych nie zgodził się na zamianowanie p. Halsteada posłem w Berlinie. Przeciw nominacyi téj głosowali wszyscy demokratyczni senatorzy i pięciu ze stronnictwa republikańskiego. Mimo wniosku o ponowną dyskusyą w téj sprawie nie ma podjęcia jéj na nowo żadnych widoków powodzenia — a prezydent niewątpliwie cofnie nominacyą.

Wotum senatu miały wywołać niestósowne artykuły drukowane w gazecie „Commercial“, któréj właścicielem i redaktorem jest p. Halstead.

Białogród, 29 marca. Król Milan wyruszył dziś w południe do Carogrodu; aż do Niszu towarzyszyli mu: król Aleksander, rejenci, minister Gruicz i poseł turecki.

Białogród, 29 marca. Ze strony kół kompetentnych przeczą stanowczo pogłoskom, jakoby w pałacu kragujewackim czyniono przygotowania do dwutygodniowego tamtejszego pobytu eks-królowéj Natalii.

Londyn, 30 marca. Orkan strasznéj panujący w okolicy wysp Samoa popchnął na skały i zatopił pancerniki niemieckie: Adler, Olga i Eber — jako i amerykańskie pancerniki Trenton, Vandalia i Nipsic. Zatonęło: 9 oficerów niemieckich i 87 majtków — po stronie amerykańskiéj 4 oficerów i 46 majtków.

Do naszych Czytelnikow!

Powódź przybrała i w roku bieżącym tak wielkie rozmiary, że pomoc dla tych nieszczęśliwych, którzy nią zostali dotknięci, stała się niezbędną. Ufni w miłosierdzie i wspaniałomyślność naszych Czytelników, zanosimy do nich gorącą prośbę, aby i w bieżącym roku nie poskąpili biednym swéj pomocy. W zbieraniu składek jak najchętniéj pośredniczyć będziemy. Dzisiaj utworzy się komitet z obywateli miasta Poznania, który się zajmie niesieniem pierwszéj pomocy.

Do dozorów szkólnych.

Wielkopolska, a mianowicie obwód rejencyi poznańskiéj, jako ta część dzielnicy naszéj, która liczy więcéj żywiołu polskiego, nie cieszy się szczególnemi względami sfer wyższych, lecz przeciwnie nieraz połykać musi gorzkie owoce swéj odrębności narodowéj.

O tém nie potrzeba wiele rozprawiać ani wiele dowodzić.

Więcéj uderzającym jest fakt, że ta troskliwa „opieka“ przeprowadzana bywa z wielką konsekwencyą nawet w sprawach materyalnych, nie mających z polityką wcale styczności, że nawet niekiedy w bezwzględném przeprowadzaniu dosięga równie niekorzystnie Niemców jak i Polaków.

Naszém zdaniem nie godzi się takich wypadków pomijać milczeniem, trzeba je najprzód z ukrycia wydobyć na jaw, wyjaśnić należycie a następnie przeciwko krzywdzie, jaka nam się dzieje, bronić się umiejętnie przez wszystkie instancye.

Wiadomą jest rzeczą, iż zanim państwo pruskie otrzymało nową ustawę zmniejszającą ciężary gmin szkólnych — niektóre uboższe gminy otrzymały tak zwane zapomogi państwowe, które swoją drogą drogo opłacać musiały, bo gdy zapomoga doszła do pewnej wysokości, gminy traciły prawo prezentowania nauczyciela, a państwo mogło wakującą posadę obsadzić według swego upodobania.

Ta państwowa zapomoga była uwzględnieniem nadzwyczajnéj potrzeby; — koszta utrzymania szkoły były tak wielkie, możność podatkowania gminy tak mała albo tak wyciągnięta jak struna, że jéj daléj nakręcać nie było można. Nie pozostawało tedy nic innego, jak przyjść takiéj gminie w pomoc z ogólnych funduszów państwowych.

Kiedy teraz nastąpiła ogólna ulga w ciężarach szkólnych, kiedy zarówno gmina najlepiéj wyposażona jak i ubogie z funduszów państwowych otrzymują na pierwszego lub jedynego nauczyciela tyle a na drugiego tyle, należało się słusznie spodziewać, że dawniejsze subwencye rządowe, które były nadzwyczajnym datkiem uwzględniającym wyjątkowe potrzeby, będą tym nadzwyczaj biednym i podatkami przeciążonym gminom i nadal wypłacane.

Stało się inaczéj.

W Wielkopolsce — a mianowicie w obwodzie rejencyi poznańskiéj, bardzo znaczną część tych subwencyi wycofano, i narażono przez to gminy szkólne na większe straty, tak, że nowa ustawa mająca być ulgą, staje się nowym ciężarem.

Poruszył tę sprawę w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego poseł nasz ks. dr. Stablewski, którego mowę podaliśmy w numerze „Kuryera“ z dnia 8 marca, a z któréj wyjmujemy następujące dane:

Poseł ks. dr. Stablewski powiedział według zapisków stenograficznych z dnia 8 marca pag. 895:

że chociaż komisya szkólna wyraźnie oświadczyła się za tém, ażeby odwołalnych dodatków i zapomóg z rozdziału 121 etatu szkólnego gminom nie odbierać,

chociaż ministrowie Gossler i Scholz w rozporządzeniu swojem z dnia 24 czerwca r. z. wyraźnie zwrócili uwagę rejencyi na to, że ustawa o ciężarach szkólnych nie koniecznie pociąga za sobą odwołanie dawniejszych subwencyi,

to jednakże etat na rok przyszły wykazuje, że w Wielkiém Księstwie Poznańskiém takich odwołalnych subwencyi cofnięto blisko **200,000 marek**, i to 171,165 marek w obwodzie rejencyi poznańskiéj (sumę tę zredukowano późniéj na 161,675) a w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 14,161 marek.

Gminy szkólne są przez to narażone na ciężkie straty, jak n. p. miasto Srem, które pobierało 6000 marek odwołalnej subwencyi z rozdziału 121 etatu szkólnego — obecnie zaś tę subwencyą zmniejszono na 2592 marek, czyli o 3409 marek. W skutek tego podatek szkólny, który dawniej wynosił 90 prc., podniósł się o 40 procent aż do wysokości 130 procent.

Ponieważ gminy wielkopolskie i tak już przeciążone są różnemi ciężarami, ponieważ mianowicie właściciele domów i gruntów zaledwie zdołają nadal ciężary te dźwigać, przeto królewski rząd powinien temu na przyszłość zapobiedz, aby w rejencyi poznańskiéj i bydgoskiéj nie robiono z funduszów państwowych tak wielkich oszczędności, bo przez to gminy zrujnować się muszą — a potém zaiste trudno je będzie ratować.

Wina za te stósunki anormalne spada niezaprzeczenie na rejencye poznańską i bydgoską, mianowicie na pierwszą, któréj ***sam pan minister Gossler*** w odpowiedzi danéj posłowi księdzu dr. Stablewskiemu ***zarzucił zbyt wielką gorliwość.***

Słowo takie w ustach pana ministra oświaty użyte w obec król. rejencyi znaczy bardzo wiele, i kierujący w wydziale szkólnym téj rejencyi pan radzca, czy pójdzie do Szczecina, czy pozostanie na miejscu, powinienby sobie słowa swego szefa napisać nad biurkiem, że co zanadto, to niezdrowo.

Odpowiedź pana ministra, dana ks. dr. Stablewskiemu, brzmi w dosłownym przekładzie ze stenograficznych zapisków, jak następuje:

„Teraz koléj na niektóre uwagi posła ks. dr. Stablewskiego. Jedna z nich była prawdziwą, a mianowicie, że rejencya poznańska zbytnio była gorliwą przy odbieraniu dodatków państwowych, kładę na to raz jeszcze przycisk. Wychodziła ona przytém z fałszywéj zasady. Błąd ten już został naprawiony; przekazałem jéj natychmiast pokaźną sumę, by ułatwić te operacye.

Do tego mogę jeszcze dołączyć uwagę, że pod względem odbierania dodatków państwowych musi się znaleść w poszczególnych obwodach rejencyjnych pewna wyrównywająca sprawiedliwość, by trudne te operacye nie doprowadziły do ucisku niektórych dzielnic.

Ale ogólna jego skarga, którą dołączył do tego poseł ks. dr. Stablewski, jakoby właśnie jego rodzinna prowincya źle była traktowaną przez administracyą szkólną pod względem przyznawania dodatków państwowych, jest mimo prawdziwego twierdzenia, że w Poznaniu okazano zbyt wielką gorliwość, jednak nie uzasadnioną. Od lat wielu już dowodziłem, że całą moją siłę finansową obracałem na obwód rejencyjny poznański, bydgoski, kwidzyński i po części także gdański, a nawet, gdyby pozostało na tém, że odebrałoby W.K. Poznańskiemu owe 160,000 m., to mimo to Wielkie Ks. Poznańskie pod względem finansowym najlepiéj byłoby zaopatrzone, gdyż z oddziału 121 tyt. 27, przeznaczonego na wspieranie gmin szkólnych dla wypłacania pensyi nauczycielom, W. Ks. Poznańskie bierze prawie 800,000 marek — do okrągłéj liczby nie wiele mniéj brakuje od 2000 marek — a owe 800,000 m. stanowią już więcéj niż dziewiątą część tego, co się przeznacza na rzecz gmin szkólnych w całéj monarchii.“

Rejencya poznańska otrzymała więc napomnienie „Pas trop de zèle“ a zarazem rozkaz, aby złe naprawiła; — otrzymała też pewną sumę od ministra, aby miała z czego złe naprawiać.

Nie słyszeliśmy dotąd, aby rejencye nasze bez pewnych bardzo ważnych powodów i rządowych celów dobrowolnie wypłacały gminom dodatki państwowe. Trzeba do nich silnie kołatać i dopominać się o to, co się komu należy.

Czy Śrem otrzymał już restytucyą swych 3409 marek? Czy inne gminy, które poniosły stratę, dopomniały się o zwrot zatrzymanych subwencyi?

Jesteśmy w tym względzie zupełnie bezstronni — a wiedząc, że i protestanckie gminy poniosły tutaj znaczne straty (np. protestanckiéj gminie szkólnej w Gnieźnie odjęto 3000 m. odwołalnéj subwencyi a według nowéj ustawy wypłacono jéj tylko 2000 tak że ma 1000 marek straty) — wzywamy wszystkie dozory szkólne a w pierwszéj linii dozory szkół katolickich, aby:

1) powołując się na orzeczenie komisyi szkólnéj, aby cofanie odwołalnych zapomóg państwowych z rozdziału 121 tytułu 27 odbywało się przez królewskie rejencye „in liberaler Weise,“
2) powołując się na rozporządzenie ministrów Gosslera i Scholza z 29 czerwca 1888,
3) powołując się na słowa ministra wypowiedziane na sesyi z dnia 8 marca 1888 na zażalenie księdza dr. Stablewskiego,

— zażądały od królewskich rejencyi bezwarunkowego zwrotu cofniętych im subwencyi państwowych.

Jeszcze w sprawie ustawy kolonizacyjnéj.

Słusznie zwalczali w sejmie pruskim posłowie nasi ks. ks. dr. Jażdżewski i dr. Stablewski ustawę kolonizacyjną ze stanowiska moralnego, piętnując ją jako instytucyą, krzywdzącą wprost interesa polskiéj ludności pod panowaniem pruskiém, i degradującą wraz z innemi antypolskiemi ustawami W. Ks. Poznańskie do rzędu „pruskiéj Irlandyi“, jak to kiedyś trafnie powiedział poseł wrzesiński.

Powracając raz jeszcze do téj saméj sprawy, do czego nas powoduje głównie wczorajsze pdsiedzenie Izby Panów, na którém obradowano ponownie nad znaném sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnéj, nie pójdziemy tą samą drogą, jaką obrali wspomniani na początku posłowie, lecz poddając rzecz kryty e więcéj praktycznéj będziemy się starali wykazać, że metoda dzisiejszéj kolonizacyi rządowéj jest pod względem technicznym szkodliwą.

Dwie metody kolonizacyjne stoją naprzeciw sobie: jedna, reprezentowana przez ludzi prywatnych i mimo swéj fachowéj wartości prawie zupełnie nie znana; druga forytowana przez rząd, któréj zasady ze sprawozdania komisyi kolonizacyjnéj rozpoznać można tylko wtedy, gdy się umie czytać między liniami, przez ludzi znających się na rzeczy poddana zabijającéj krytyce.

W tym samym czasie, kiedy doszedł do wiadomości publicznéj plan rządu osłabienia żywiołu polskiego przez tłumną kolonizacyą niemiecką, ukazała się u Freyhoffa w Oranienburgu broszura Erdmanna p. t. „*Vorschläge zur Beseitigung unseres landwirthschaftlichen und sozialen Nothstandes.*“

Na 104 stronnicach swéj broszury nie wspomina Erdmann ani jednem słowem o zwalczaniu polskiego żywiołu, cała jego uwaga jest wyłącznie skierowana ku zwalczeniu biedy.

Każda ziemia — mówi on — choćby

najgorsza, może stać się wydajną. Ze rólnictwo przez gruntowną melioracyą gruntu może osięgnąć plon podwójny, potrójny, może z ubogiéj ziemi uczynić bogatą, tego dowodzi Erdmann na historyi rozwoju swéj ściślejszéj ojczyzny, czerwonéj ziemi westfalskiéj, gdzie piluość drobnego rólnika, który dawniéj był tylko wyrobnikiem, stworzyła wysoką urodzajność, spowodowała wysokie ceny za ziemię i powszechny dobrobyt.

To samo możnaby osięgnąć wszędzie. Piaski prowincyi wschodnich mogłyby się stać żyznemi, gdyby tutaj majątki nie były za wielkie, a kapitały obrotowe w stósunku do nich za małe. Rozsprzedanie téj zbytecznéj ziemi pomiędzy ubogich drobnych właścicieli, pokierowane wprawną ręką, mogłoby miéć ten sam skutek, co w owych okolicach westfalskich. Ażeby atoli środek ten miał być pożytecznym i odpowiedni tylko tam, gdzie się odzywają dźwięki polskiéj mowy, o tém żaden rozumny praktyk nie rzekł ani słowa.

Drobnych szczegółów, dowodów, obliczeń, jakkolwiek wielce są zajmującemi, powtarzać na tém miejscu nie możemy. Że atoli wywody Erdmanna wytrzymują krytykę, tego dowodzi prosty fakt, iż jego „Vorschläge“ znalazły wielki oddźwięk pomiędzy towarzyszami zawodu i powołały do życia wielki dziennik fachowy „Landwirthschaftlich-commercielles Fachblatt“ w Dreźnie, oraz „Stowarzyszenie ku wewnętrznéj kolonizacyi“. Słabe zarzuty, jakie podnoszono co do planu Erdmanna i jego praktyc néj wykonalności zbił w świetny sposób baron Henneberg w wydanéj w r. 1887 u Dunckera i Humblota broszurze p. t. *„Die Gesellschaft für innere Kolonisation“*. Zbytecznie zupełnie wykazuje ten sam autor także, że plan Erdmanna nie grozi żadném niebezpieczeństwem ani państwu, ani społeczeństwu; zbytecznie przynajmniéj dla tych, którzy czytali broszurę Erdmanna; z tych nikomu nie przyjdzie na myśl uważać „Vorschläge“ Erdmanna za utopią socyalistyczną, lub projekt niewykonalny.

Z pomiędzy powodów, które spowodowały rząd do odrzucenia programu Erdmanna i do starannego zamilczenia o jego egzystencyi, warto zaznaczyć następujące. Erdmann obstaje niewzruszenie przy dwóch głównych warunkach, od których wedle niego zależy całe powodzenie sprawy: 1) kolonista może otrzymać co najwięcéj 36 morgów gruntu, inaczéj bowiem tak pojedyńczy osadnik, jak i całe przedsięwzięcie zgubione; 2) koloniście nie wolno trzymać koni; może on gospodarować jedynie z pomocą krów, inaczéj upadnie już na 36 morgach, a pewniéj jeszcze na większéj ilości morgów.

Jeżeli jedna z gazet wiedeńskich nazwała Erdmanna „prorokiem,“ to miało to podwójne znaczenie: 1) odnosiło się do nowości i praktyczności programu, 2) do cudownego istotnie sposobu, w jaki Erdmann już przed 3 laty przepowiedział przedsięwzięciu rządu pruskiego niepowodzenie. Przewidział on naprzód, że się do komisyi kolonizacyjnéj zgłoszą niewłaściwi osadnicy, którzy bez kwestyi w przeciągu lat niewielu stracą całe swoje mienie. I rzeczywiście, jak to widać ze sprawozdania, nie przenosi przeciętny majątek 5000 m., a nawet półurzędowy „Deutsch. Tageblatt“ zaczyna się już lękać o nieomylność rządu.

Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej i rozprawy sejmowe z dnia 20 marca dowodzą, że rząd jak dotąd, tak i nadal trzyma się swej zasady, nie wynikającéj z ekonomicznéj żywotności kolonii, lecz podyktowanej względami wyłącznie politycznemi: rządowi chodzi po prostu w interesie uzbrojenia o jak największą ilość koni. Zaprząg niemieckiej artyleryi polnej jest słabszy od francuzkiego i rosyjskiego; dla tego ma kolonista trzymać konie, dla tego otrzymają koloniści większe parcele, aniżeli kolonista swemi środkami nabyć, ulepszyć i uprawić może.

W trzech kierunkach rozstrzela się tendencya Erdmanna i jego zwolenników. 1) Przypominają oni dawniejsze, podobne eksperymenta, 2) krytykują metodę obecnego przedsięwzięcia rządu i 3) podowają praktyczniejsze plany.

Krótki artykuł dziennikarski nie może wyczerpywać przedmiotu, — chodziłu tu jedynie o wykazanie, że komisya kolonizacyjna nie tylko naraża na szwank nasze interesa polityczne i społeczne, ale nadto pod względem praktycznym jest płodem poronionym, który państwo tylko na niepotrzebne straty naraża.

Mowa księcia Ferdynanda Radziwiłła

wygłoszona na posiedzeniu Izby Panów sejmu pruskiego w dniu 28 marca 1889 r.

Mości Panowie!

Przy wniosku hr. Franckenberga mamy do czynienia z kwestyą, przy któréj ku naszemu zadowoleniu usunięto zupełnie polityczne względy. Chciałbym tylko przy téj sposobności zauważyć, że nasza opozycya przeciwko istnieniu komisyi kolonizacyjnéj nie dotyczyła lepszego lub gorszego wykonywania czynności przez komisyą i że, skoro o tém w téj Wysokiéj Izbie wspomniano, mogła tylko zgoda istnieć co do tego, że komisya wykonuje dobrze pod względem ekonomicznym swe czynności. Nie będę téż dziś pod tym względem czynił żadnych zarzutów. Ale tem większém jest wobec takiego pojmowania rzeczy nasze ubolewanie, że właśnie kwestye ekonomiczne, których przeprowadzenie doznaje w szerokich sferach uznania, początkowo — i to jest nasz zarzut — połączono z narodowo-politycznemi względami, których, naszém zdaniem, z innych powodów nie powinno się było do sprawy téj wciągnąć.

Konserwatyści francuzcy a bulanżyzm.

Paryzki „Figaro“ zamieścił ciekawy artykuł, którego sensem moralnym jest to — że nader jasno charakteryzuje on stosunek konserwatystów do bulanżyzmu. Od roku już przeszło republikanie walczą z monarchistami na gruncie bulanżystycznych agitacyi.

Pierwsi mówią: „Ależ tutaj wszystkich nas oszukują!“ Ci znów odpowiadają: „Nie damy się tak łatwo oszukać. Przejdziemy przez wyłom, zrobiony w szeregach waszych przez eksjenerała.“

Tak przedstawia położenie wzajemne obu wielkich stronnictw francuzkich wspomniany artykuł „Figara.“ Autor artykułu tego miał odwagę jasno wypowiedzieć zdanie swe i przekonanie — że lepiéj już dla konserwatystów, aby tryumfowali choćby i pod sztandarem Boulangera — aniżeliby paść mieli w obronie zagrożonego monarchicznego sztandaru.

Nie można przypuścić tego, aby p. Boulanger mógł uszczęśliwić Francyą rzeczywistą „rzeczypospolitą“. Prawdopodobniejszém jest, że konserwatyści wstąpią na wyłom uczyniony przez bulanżystów — że dojdą wreszcie kiedyś do większości — a wtedy Francya odetchnąć będzie mogła za rządów konserwatywnéj rzeczypospolitéj.

Dla tego téż to sprawa bliżkich ogólnych wyborów nie ma w gruncie rzeczy niepokojącego chrakteru. Konserwatyści z parlamentu jak najlepiéj w końcu będą się mogli połączyć z republikanami senatu, którzy nie marzyli o radykaliźmie, a wówczas nie trudném będzie dla nich i porozumienie się z p. Carnotem — nie lubiącym bynajmniéj radykalizmu i niehołdującym jaskrawemu jakobinizmowi.

Otóż i cały program francuzkiego konserwatywnego stronnictwa. Cierpi ono od lat już dziesięciu pod wpływem coraz to radykalniejszego kierunku obecnych rządów rzeczypospolitéj. Prawa i ustawy coraz to więcéj przybierają charakter sekciarski i frakcyjny — gwałcą zasady i sumienia a zagrażają już i majątkom prywatnym. Fatalnemi zaprawdę są rezultaty rządów, pracujących w duchu pp. Clémenceau i towarzyszów!

Co się tyczy saméj saméj rzeczypospolitéj, to jest to niewątpliwie w jéj interesie, aby mogła wytworzyć na wzór angielskiego parlamentu dwa stronnictwa główne i jedynie miarodawcze — to jest wigów i torysów — którzy obejmowaliby z kolejna ster rządów, odpowiednio do chwilowych dążeń i zapatrywań ciał wyborczych.

P. Thiers (w gruncie rzeczy prawdziwy twórca francuzkiéj rzeczypospolitéj) starał się urzeczywistnić powyższą klasyfikacyą stronnictw — ale zmarł niestety w chwili, kiedy idea jego mogła była odnieść zwycięztwo.

Następcą jego był p. Raoul Duval — a p. Leon Say w liście otwartym publikowanym niedawno temu w programie „liberalnéj unii“ okazał, że pojmuje konieczność podzielenia zastępów republikańskich na dnie grupy, t. j. na grupę konserwatystów i radykalnych.

Podział ten przyspieszonym zostanie przez agitacyą bulanżystyczną — lubo sam eksjenerał nie zdaje sobie może z tego jasnéj sprawy.

Boulanger tańczy dotychczas na linie, utrzymując się w równowadze między radykalnymi a konserwatystami; ztąd mu téż ogólnie zarzucają dwulicowość. W gruncie rzeczy eksjenerał nie zdoła zwieść i oszukać nikogo. Jeżeli popierać będzie radykalistę — wszystkie jego zaklęcia nie przekonają konserwatywnych; jeżeli odda sztandar swój w ręce konserwatysty, radykaliści staną przeciw niemu w zwartym szeregu.

W taki téż sposób upadł w departamencie Ardennów konserwatywny bulanżysta p. Aufray — przepadł w departamencie Charente radykalista bulanżystyczny p. Déroulède.

Rezultat niespodziewany tyle głośnych paryzkich wyborów zdołał na chwilę omamić publiczną opinią — ale dobrze się zastanawiając nad jego powodami łatwo zrozumieć, że chodziło tu głównie tylko o ruch reakcyi konserwatywnéj; po prawicy bowiem wielu więcéj znajduje się malkontentów, aniżeli po lewicy.

Z tego nie wynika bynajmniéj, aby konserwatyści, zaciągający się pod sztandary eksjenerała na przeciąg wyborczego peryodu mieli się na zawsze zaprzedać mu ciałem i duszą.

Godzą się oni chwilowo na pewną zewnętrzną formę rządu — ale nie godzą się zasadniczo i na wszystko, co się uczynić spodoba p. Boulangerowi. Uznając, że nie mogą znieść republikańskich form rządu — pragną je przecież poprawić i udoskonalić — zachowując sobie zresztą wolność zupełną we wyborze dróg i środków odpowiednich do osiągnięcia celu.

Od komisyi redakcyjnéj
Koła posel. polskiego w Wiedniu.

(Posiedzenie z dnia 25 marca 1889 r.)

I. Prezes *Jaworski* przedkłada petycyą Wydziału Izby adwokackiéj we Lwowie, zawierającą życzenie, ażeby rząd przed ustanowieniem taryfy adwokackiéj podał projekt takiéj taryfy rozpatrzeniu Izby adwokackiéj. P. *Madeyski*: Ustawy odnośnéj jeszcze Izba nie uchwaliła; projekt taryfy na podstawie poważnych dat i opinii ułożony, ma wejść w drodze rozporządzenia w życie. Prośbę Wydziału Izby adwokatów we Lwowie przedłoży mówca rządowi i poprze ją w obec ministra sprawiedliwości.

Po objaśnieniach p. *Machalskiego* uchwala Koło na wniosek pp. *Machalskiego* i *Madeyskiego* wyżéj wymienioną petycyą, odesłać do zbadania komisyi jurydycznéj Koła, aby zdała sprawę przed drugiém czytaniem ustawy.

II. Prezes *Jaworski* przedkłada petycyą miasta Podgórza o 8 klasowe gimnazyum. P. *Vayhinger*. Koło uchwaliło poprzeć u ministra oświaty życzenie miast Przemyśla, Podgórza i Buczacza. P. *Jaworski*. W sprawie założenia i uzupełnienia gimnazyów i w sprawie zaniedbanych budynków gimnazyalnych był p. Jaworski razem z pp. Bobrzyńskim, Chrzanowskim i Czerkawskim u ministra oświaty. Minister tak co do Podgórza, jak i co do innych życzeń oświadczył się przychylnie. Oświadczenie to przypomni prezes Koła ministrowi tak co do Podgórza, jak i co do Buczacza i Nowego Targu. P. *Rutowski* podnosi sprawę gimnazyum buczackiego. Wpłynęło na jego ręce do Izby 105 petycyi, z tych 79 od gmin 3 powiatów a 26 od obszarów dworskich, nadto popiera sprawę gmina miasta Buczacza i trzy Wydziały powiatowe: buczacki, podhajecki i trembowelski. P. Władysław *Czajkowski* popiera powyższą petycyą. Ks. dr. *Chotkowski* popiera sprawę gimnazyum w Podgórzu. P. *Kozłowski* podnosi zaleconą przez prezesa rady pow. cieszanowskiéj sprawę założenia niższego gimnazyum w Rawie Ruskiéj. Prezes *Jaworski* przyobiecuje poprzeć sprawy gimnazyów w Buczaczu, Podgórzu, Nowym Targu i Rawie Ruskiéj.

III. Prezes *Jaworski* przedkłada petycyą p. Stan. Starowiejskiego i innych właścicieli ziemskich z powiatu krośnieńskiego z żądaniem wybudowania linii Krosno-Rzybówka. Przydzielono p. Bilińskiemu do załatwienia.

IV. P. *Kozłowski* podnosi potrzebę zmiany rozkładu jazdy i zniżenia cen przewozu tak co do ruchu osobowego, jak i transportów frachtowych a poszczególnie drzewnych na kolei jarosławsko-sokalskiéj. P. *Jaworski* przyobiecuje prywatnie poprzeć tę sprawę u decydujących czynników. Jeśli ma być odesłaną do członków komisyi kolejowéj Koła, trzeba jéj dać substrat działania. P. *Kozłowski* zapowiada, że wypracuje memoryał i zestawienie dat w téj mierze.

V. P. *Kozłowski* prosi prezesa p. Jaworskiego o objaśnienia, czyli Koło poparło oddanie budowy drugiego toru kolei Karola-Ludwika na przestrzeni Kraków-Dębica krajowemu przedsiębiorcy, zaznaczając, że Koło broniło zawsze rozdziału kolei na drobne losy. Prezes *Jaworski* odpowiada, że natychmiast po otrzymaniu telegramu od krakowskiéj izby handlowéj udał się do ministra z powyższém żądaniem. Minister uznał żądanie w zasadzie za słuszne, dodał jednak, że ono w obecnéj chwili nie jest aktualném. Budowę drugiego toru, o którym jeszcze nie ma mowy, uprzedzić musi uchwalenie przez parlament pieniężnych środków ku temu potrzebnych.

VI. Następnie przystępuje Koło do rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty. — Rozdział IX Tyt. 6. Statystyczna komisya centralna. — P. Rutowski zapowiada, że zabierze głos w razie podniesienia sprawy co do zasad i metody spisu ludności w roku 1890. Przemawia w tym przedmiocie p. Madeyski. — Rozdział IX. Tyt. 10. Fundusz religijny. Poseł ksiądz dr. Chotkowski porusza sprawę uposażenia księstwa-biskupstwa krakowskiego. Zabierają głos prezes p. Jaworski i ksiądz dr. Chotkowski. Rozdział IX. Przy tyt. 14 wszechnica, zabierają głos posłowie: prezes Jaworski, Hausner i Rutowski. Przy tyt. 15 szkoły średnie, zapowiada p. Hausner, że poruszy w Izbie sprawę gimnazyum w Roveredo. Tyt. 17. Szkólnictwo przemysłowe; w myśl dawniejszéj uchwały Koła podniesie w Izbie sprawę szkólnictwa przemysłowego p. Rutowski. Przy tyt. 19. Szkoły ludowe, Koło upoważnia posła księdza Świeżego do przedstawienia w Izbie stanu szkół ludowych na Śląsku.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 29 marca.

(47 posiedzenie).

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 11.

Przy stole rady związkowéj pp. Bötticher, Marshall i kilku komisarzy.

Izba i galerye średnio obsadzone.

Po uczczeniu pamięci zmarłego posła Haupta, Izba przechodzi do drugich obrad nad projektem do ustawy *o zabezpieczeniu robotnika na starość i w razie kalectwa.*

§ 1 ustanawia rozmiary zabezpieczenia. Podług niego mają być pod ustawę podciągnięci: 1) robotnicy, pomocnicy, uczniowie albo służący za nagrodą lub za utrzymanie, 2) urzędnicy, pomocnicy handlowi i uczniowie (wyjąwszy pomocników i uczniów zatrudnionych w aptekach), którzy nie pobierają więcéj nad 2000 marek rocznie, 3) za wynagrodzeniem lub utrzymaniem zajęta załoga okrętowa na niemieckich statkach.

Wnioski stawiają:

Dep. *Hitze* i towarzysze, żądając, aby tylko osoby wymienione w § 1 rozdziale I ustawy o zabezpieczeniu były zabezpieczone.

Dep. *Bebel* i towarzysze, który wnosi, aby także pomocnicy aptekarscy i uczniowie, jako téż samodzielni i inni przedsiębiorcy z dochodami niżéj 2000 marek byli objęci ustawą.

Sprawozdawca dep. *Manteuffel* oświadcza, że chce tylko w możliwém skróceniu referować o rozprawach komisyi i odpowiadać jedynie będzie tylko na bezpośrednie zapytania. O stawionych wnioskach będzie mówca dopiero wtenczas mówił, gdy nastąpi ich umotywowanie. Dla tego teraz zrzeka się prawa do głosu.

W celu umotywowania wniosku Hitzego zabiera głos dep. baron *Hertling*, zaznaczając, iż trudno mu będzie bardzo podnieść zasadniczy protest przeciwko objętości ustawy. Wniosek Hitzego prowadzi nas napowrót do punktu wyjścia, z którego wywiodło się całe społeczne ustawodawstwo nowoczesne i nie może także dzisiaj wychodzić po za granice nakreślone wówczas a odnoszące się do osób podpadających przymusowi zabezpieczenia. Zdaniem mówcy jest ten przymus potrzebnym dla robotników wielkiego przemysłu a nie dla służby, rzemieślników i wieśniaków. Zasadę przymusowego zabezpieczenia rozciągnięto tutaj zbyt szablonowo na osoby, które tego nie potrzebują. Jakaż olbrzymia różnica leży w położeniu ekonomicznem służby a robotnika w wielkim przemyśle! Tutaj w ogóle nie ma podobieństwa żadnego. W obec zmieniających często miejsce służących nie można nakładać głowie rodziny żadnych zobowiązań. Podobnie ma się rzecz z czeladnikiem, który pod względem ekonomicznym nieraz jest silniejszy od swego drobnego majstra i właściwie jego mógłby zabezpieczyć. Tam, gdzie gospodarstwo wiejskie przybrało formę wielkiego przemysłu, można mówić o jakiéjś analogii, ale nie w stósunkach chłopskich, gdzie często robotnik lepiéj jest postawiony od utrzymującego się z trudem i mozołem wieśniaka. Motywa wysuwają na pierwszy plan moment społeczno-polityczny. Jest to bardzo wątpliwy sposób, aby tam, gdzie społeczne złe się ukaże, natychmiast wyciągać silną dłoń państwa. To jest powodem, dla którego nie mogę zgodzić się na § 1. Jest to pierwszy krok do zgubnego pomięszania zadań państwa w dziedzinie społecznéj. Nie można na polu miłości braterskiéj układać statutów, gdyż byłyby one zniszczeniem usprawiedliwionéj wolności. Ponieważ to ustawodawstwo ma na celu złożenie wszystkich obowiązków na szerokie barki państwa, ponieważ wciska państwo w rodzinę, ponieważ coraz to więcéj zaciąga drobnego robotnika w szeregi niesamodzielnych, dla tego mówca jest projektowi przeciwny, jakkolwiek w dobréj myśli on może być powziętym. Do tego dodajmy, że dla interesowanych ustawa ta nie dobrodziejstwem, ale raczéj ciężarem się stanie. Dla tego mówca prosi o przyjęcie wniosku Hitzego.

Dep. *Schmidt* nie upatruje w tém ustawodawstwie bynajmniéj uwieńczenia reformy społecznéj. Nawet motywa do téj ustawy przeczą temu, ponieważ zamierzają dalsze rozszerzenie ustawy o kasach chorych robotników na dotychczasowy 13-tygodniowy czas karencyi i na dalszych robotników, jako téż na pozostałe rodziny po nich. Lepszém od téj ustawy byłoby rozszerzenie ustawy o kasach chorych, jako téż zbadanie przyczyn choroby i przedwczesnego kalectwa. W tym względzie jednak zachowuje rząd tak dawniéj, jak dziś stanowisko odporne. Naglącém jest organiczne połączenie opieki nad chorymi z zabezpieczeniem w razie kalectwa, ale na gruncie ustawy jest ono niemożliwém. Do tego przychodzi obciążenie przyszłości i zagmatwany mechanizm urządzeń. Przymus, mający tu być wykonany, wymaga nie tylko prawa do pobierania renty, ale także do administracyi. Państwo powinno się ograniczyć na samem dozorowaniu. Inną wadę ustawy upatruje mówca także w systemie markowym, odrzuca również dodatki państwa. Jeżeli się chce wykónywać przymus, powinien przedsiębiorca sam ponosić ciężary. Po upomnieniu marszałka, aby mówca trzymał się ściśle przedmiotu obrad, gani on nierówną wysokość renty. Z tych wszystkich przyczyn głosować nie może za § 1, a ponieważ żadne stronnictwo nie jest zadowolone z ustawy, przeto możnaby odroczyć ostateczne postanowienie. Gdyby mimo to ustawa miała przyjść do skutku, wywoła w kraju niezadowolenie i przekonanie, iż nie powstała na zasadzie „kochajcie waszych braci“.

Dep. *Hahn* pomimo niektórych wątpliwości wyraża gotowość współpracownictwa konserwatywnéj frakcyi przy ustawie. Mówca uważa ustawę za konieczną i twierdzi, iż wniosek Hitzego zanadto rozmiary projektu ogranicza, tak iż jego myśl przewodnia na tem ucierpieć może. Wniosek Bebla ma tę wadę, że niepodobna jego finansowych wyników w żadnym kierunku zbadać. Mówca prosi o odrzucenie obydwóch wniosków.

Deputowany *Grillenberger* uskarża się na to, że do komisyi nie wybrano nikogo z socyalno-demokratycznego stronnictwa. Mówca nie odrzuca przymusu zabezpieczenia. I ekonomia mogłaby także znieść nałożone ciężary, gdyby panowie dziedzice, baronowie, arabiowie itd. ujęli sobie cokolwiek z tego, co tu w polityce pochłaniają.

Marszałek Levetzow powołuje mówcę do trzymania się ściśle § 1, w skutek czego powstaje mała utarczka między marszałkiem a mówcą.

Deputowany *Franckenstein* oświadcza, iż będzie głosował za paragrafem w redakcyi komisyjnéj. Wniosek Hitzego — zdaniem mówcy — jest umotywowanem odrzuceniem ustawy i jest również w swem ograniczeniu niemożliwy.

Przemawiali jeszcze deput. Winterer, minister Boetticher, książę Bismarck (którego mowę podamy w przyszłym numerze w dosłownem jéj brzmieniu), deput. Schrader, dr. Buhl, poseł nasz *dr. Komierowski*, (którego mowę podamy w całéj rozciągłości, skoro nas dojdą stenograficzne zapiski), sekretarz stanu Boetticher i deput. Hitze.

Przyjęto następnie wniosek o odroczenie. Jutro o godzinie 11 dalszy ciąg obrad. — Koniec o godz. 4 3/4.

Sprawozdanie z rozpraw Izby poselskiéj i Izby Panów dla braku miejsca odłożyć jesteśmy zniewoleni do przyszłego numeru

KORESPONDENCYE.

W wagonie od St. Bojanowo do Czempinia, 28 marca.

(Kościan. — Brenk. — Nadzieje.)

Wiosna, wiosna, więc i nadzieje! śnieguu ledwie gdzie jeszcze szmaty, wody się zbierają, ale nie tak groźnie jak w przeszłym roku — już się pola zielenią — ale gdzież tu takie obserwacye robić, mając parę wprzężoną zamiast koni; już słychać gwizdanie: to stacya: Kościan. Krótki przystanek — i ruszyliśmy ku Czempiniowi. Ja jadąc daléj wolny biegiem myślom puściłem: widząc Kościan niepodobna nie wspomnieć o sierocie tej parafii, dotąd trwajacem dla pobytu tutaj p. Brenka. Niech zrozumie kto może, jam do tego niezdolny. Póki trwała ciekłość — i południe walki u tych, co ją narzucili, to można było tę gorączkę boju, choć nie uniewinnić, przecież w pewnéj mierze zrozumieć. Ale „kulturkamf“ właściwy minął, uznano niewłaściwość środków, zawarto ze Stolicą św. porozumienie, Biskupów powrócono, wielu z proboszczów, przez rząd tylko ustanowionych, cofnięto — ale oto: Kościan (i Skrzetusz) dotąd jedynym wyjątkiem. Przecież Kościaniacy, jak wszyscy katolicy w téj sobie narzuconéj walce, ściśle i wiernie, do hasła Wielkiego Piusa się zastósowali: „męztwa, wytrwałości i cierpliwości;“ — tak że każde państwo, w podobnem położeniu, z zachowania się swych poddanych zadowolonem by być mogło. A jednak mimo deputacyi Kościaniaków do p. ministra w Berlinie, takoż do ks. Arcybiskupa w Poznaniu, mimo petycyi do p. landrata, daléj do naczelnego prezesa o pośrednictwo do wyższych sfer jeszcze, dotąd doczekać się usunięcia p. Brenka nie można. Gdzie się sprawa haczy, i (jak te kry na rzecze) zatorem stanęła, czy przez „berychty“ z *dołu*, czy w *środku*, lub przez brak woli z *góry*, zawsze nie pojęta, żeby tak obojętnie, co najlagodniéj mowiąc, patrzeć na utrapienie tej parafii, nie pojęta, bo w zasadzie uznana niestósowność utrzymania w miejscu p. Brenka, a niesłuszna, aby parafia, już i tak tyle utrapiona i nękana, jeszcze do emerytury dla p. Brenka przyczyniać się miała.

Takie mi się snuły myśli, i w téj też osnowie przemówiłem do siedzącego w wagonie obok moie znanego mi sąsiada. A ten mi odpowiada, że p. Brenk jużby się zgodził na ustąpienie z posady, ale stawia jako jeden jeszcze warunek, aby zdjęto zeń ekskomunikę, w którą popadł przez objęcie téj posady; więc wniosek, że to jest u niego znakiem głosu sumienia, a za tem pójdzie pewno pojednanie się z Matką Kościołem. Słucham i patrzę długo na mego sąsiada, i z podziwienia wyjść nie mógłem na tę wiadomość; bo gdyby się sprawdzić miała, byłby to, że tak rzeknę, „kamień mędrców“ w téj sprawie, i rozwiązałby ją znakomicie we wszelkim kierunku. Boć zważmy: dla rządu byłoby to najprostsze, nikogo nie narażające, a samo się nastręczające rozwiązanie; bo choć sprawa ta rozmaicie wydawać się może, przypuścić jednak trzeba, że i tam są ludzie, którzy tę krzyczącą sprawę, za taką uważają, i tylko im raczéj o najłatwiejsze jéj zakończenie chodzi. A to samo by się tu podawało.

Dla Kościoła byłoby tu dane upragnione zadosyćuczynienie. Dla parafii wróciłby wolny oddech i swoboda. Dla samego interesowanego byłoby to wyjście, z położenia dzisiejszego, za Bożą pomocą, najstósowniejsze, bo byłby to niejako krok Piotra albo Szawła powracającego. A dla wszystkich wiernych, nawet dla Aniołów w niebie, byłby radosny powód do uroczystego: „Te Deum.“

Kończę, że niepodobna dociec, ile w téj wiadomości prawdy, lub tylko prawdopodobieństwa; zaznaczam ją jednak, bo ponętna bardzo. Temu, coby wyrzekł, że to w ten sposób nie nastąpi „nigdy,“ przypomniałbym odpowiedź daną w sejmie naszym przeciwnikom w podobnem zastósowaniu, że „tego słówka „nigdy“ wystrzegać się bardzo trzeba w dyplomacyi.“

a tem bardziéj odnosząc je wprost do rządów Boga w świecie.

Z Rawickiego, 28 marca.
(Popis szkólny w Miejskiéj Górce w szkole katolickiéj.)

Zdaje się, jakoby człowiek daleko byłnaobczyźnie, kiedy się rozpoczął popis w I klasie. Ani słowa po polsku, chyba po cichu gość przemówił do gości po polsku, a pana inspektora widziałeś z tryumfem siedzącego na katedrze. Kto sobie przypomni ze starszych, jak to dawniéj bywało przy popisie w naszych szkołach, gdzie to wielka była uroczystość dla rodziców i dzieci gminy, kiedy inspektor ksiądz wszedł do szkoły, a dziś patrzy na tę zmianę, temu serce musi zapłakać. Nic tu nie widzisz uroczystego, wyższego namaszczenia, zimno w duszy, zimno na zewnątrz. Zagrzało się nieco serce, kiedyś w 2 wyższych klasach usłyszał trochę polskiego w religii, „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ i pieśni „Rozmyślajmy dziś.“ — Byli na popisie: dozór szkólny, 3 nauczycieli sąsiednich — student med. p. Kopliński, 2 obywateli i ksiądz proboszcz Chrustowicz.

Przy historyi powszechnéj w I klasie, wykładanéj przez pannę Nowald, nauczycielkę, gdzie gołe i proste stawiała pytania i odpowiednie były odpowiedzi wdrożone widać w pojedyńcze dzieci, długo rozprawiał p. inspektor o bitwach z czasów Fryderyka II i Wilhelma I cesarza. Na końcu oświadczył dzieciom, że dobrze się uczyły, postępy znaczne. Samo się przez się rozumie, że taki będzie referat do władzy wyższéj, a wtedy protesta z naszéj strony nieuzasadnione i nie odniosą żadnego skutku.

Dodaję, że dzieci każdéj klasy, idące do domu po popisie, po pozdrowieniu „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zaraz dodały „Adieu, Herr Kreisschulinspektor,“ albo wprzód „Adieu,“ a potém „Niech będzie....“

Ilekroć zajrzą do naszego miasteczka muzykanci grający po ulicach i zamelodują się policyi, za każdym razem słyszą uwagi, ażeby żadnych polskich nie grali rzeczy.

Kraków, 27 marca.
(Plany na teatr. — Grób Panina. — Towarzystwo ochrony Tatr.)

(□) Plany na teatr krakowski wystawione są na widok publiczny, to téż zdania publiczne o nich zaczynają się już pojawiać. Z pierwszą oceną ich strony architektonicznéj wystąpił ks. E. Skrochowski, członek komisyi historyi sztuki krakowskiéj Akademii umiejętności a krytyka jego, bezstronna i gruntowna, zyskała już sobie dużo uznania. Ma on zupełną słuszność, że oznaczony I nagrodę plan pp. Fellnera, Helmera i Prylińskiego pod godłem „Experientia“ najmniéj się do wykonania nadaje. Członkowie jury byli związani warunkiem, aby nagrodę swą zastósowali do wymagań wyrażonych w rozpisaniu konkursu a więc do pewnéj ilości miejsc dla publiczności, do rozmiarów sceny, do przestrzeni i objętości samego gmachu i do wysokości przeznaczonego nań funduszu. Wyłączyli oni więc z góry od I nagrody wszystkie plany, które, mimo większéj swéj architektonicznéj wartości, warunkom tym mniéj odpowiadały. Pozostał im w końcu do I nagrody plan jeden, odpowiadający głównym wymogom konkursowym, ale pod wielu innemi względami mniéj udatny. Rozpatrując się zaś potém w reszcie planów, przyznali dwom najlepszym z nich dwie następne nagrody, trzy zaś inne, polecili do zakupna.

W rzędzie tych ostatnich pięciu planów, w pomieniony sposób odznaczonych, wypada więc szukać najstósowniejszego planu a mojém zdaniem, głównie „najlepszego dla Krakowa“. Niedostatki, tak pod względem warunków konkursowych, jak i pod innemi względami, jakieby zachodzić mogły, dadzasię usunąć.

Prawdziwie monumentalną postać, w stylu wykwintnego renesansu, ma niezaprzeczenie plan Foerstera, twórcy „Ringtheatru“ w Wiedniu, ale wzniesienie go byłoby dla Krakowa za kosztowne.

Ks. Skrochowski poleca najbardziéj plan Zawiejskiego, pod godłem „Nobile officium judicis“. Jest on pomyślany w stylu bardzo szlachetnego renesansu, do czego ks. Skrochowski ze stanowiska wymagań sztuki największą przywięzuje wartość, ale gmach, projektowany przez p. Zawiejskiego, nie mając, jak sam ks. Skrochowski przyznaje, oprócz attyk, nic takiego, czemby z innemi wybitniejszemi budowlami krakowskiemi harmonizował, wyglądałby wśród nich, jakby z innego miasta do Krakowa sprowadzany. Mamy zaś w niedawném wzniesieniu Collegium novum Uniwersytetu jagiellońskiego, w którym cechy gotycyzmu krakowskiego tak wybitnie a zarazem pięknie się uwydatniają i w zestawieniu go z dawnym gmachem biblioteczným, najlepszy dowód, jak budynki typu miejscowego, dobrze wykonane, postać Krakowa podnoszą.

Podobnego zastósowania motywów architektonicznych miejscowych w idealnéj formie życzymy sobie więc téż w gmachu teatralnym, tém bardziéj, że, mając być wzniesionym na placu św. Ducha, znajdzie się (jak to już na to kilkakrotnie zwracano uwagę) w bliskości starych zabytków krakowskich: kościoła świętego Krzyża, bramy Floryańskiéj, — ostroga czyli tak zwanego „rondla“ przed bramą floryańską i pozostałéj baszty dawnych murów fortecznych krakowskich. Powinien on więc harmonizować z ich charakterem „miejscowym“ a temu warunkowi odpowiada najbardziéj odznaczony II nagrodą plan pp. Odrzywolskiego i Zaremby, pod godłem „Fredro.“ Użyte w nim są najlepsze motywa, jakich dostarcza stara architektura krakowska z czasów, kiedy się w mieście tem styl renesansowy rozwijać zaczął. Niejedno w planie pp. Odrzywolskiego i Zaremby będzie można jeszcze udoskonalić i plan do warunku konkursu bardziéj dociągnąć, ale wcielenie go w grono reszty budynków, które go otaczać mają, miałoby ten skutek, że Kraków w oczach wjeżdżających do niego od dworca kolei żelaznéj, stanąłby w tej dawnéj, właściwéj sobie szacie, która go sercom polskim czyni ponetnym i drogim.

O wyborze jakimkolwiek z reszty planów wtenczas dopiero, zdaniem naszem, pomyśleć by można, gdyby się miano zdecydować do porzucenia myśli wzniesienia nowego gmachu teatralnego na innem miejscu wśród odmiennego otoczenia.

Zwłoki poległego pod Krakowem pułkownika Panina spoczywały tu na pustem miejscu za ogrodem botanicznym na tak zwanym placu aryańskim. Grobowiec oznaczał niski krzyż kamienny. Ponieważ gmina miasta zamierza użyć placu aryańskiego na różne cele praktyczne, zawiadomiono rząd rosyjski i rodzinę Panina o potrzebie przeniesienia zwłok poległego pułkownika z zapytaniem, czyby nie chcieli zabrać go do grobów familijnych. W tych dniach nadeszła tu wiadomość, że rząd rosyjski wyśle kapitana sztabu jeneralnego celem odebrania i przewiezienia do Rosyi szczątków Panina.

Do Towarzystwa Ochrony Tatr polskich przystąpili w tych dniach marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski i delegat namiestnictwa p. Kaczkowski. Do zebrania zamierzonych 500 udziałów jest jednak jeszcze daleko a dochodzą nas wieści o wielkim ruchu między cudzoziemcami ubiegającymi się o kupno Zakopanego. Służba lasowa księcia Hohenlohego, właściciela Jaworzyny spiskiéj, wykupuje od sołtysów Nowabilskich ich udziały w hali przy Morskiem Oku. Do czego to zmierza, jest rzeczą widoczną.

Lwów, 27 marca.
(Z rady miejskiéj. — Zjazd rękodzielników i przemysłowców. — Jubileusz teatru narodowego ruskiego. — Śluby Jana Kaźmierza. — S. p. Simon.)

(a) Wczoraj wieczorem odbył się wybór prezydenta i wiceprezydenta miasta Lwowa na przyszłe trzechlecie. Nowi ojcowie miasta stawili się prawie w komplecie, bo na 100 przybyło ich 92; kilku uniewinniło się, a dwóch członków, rabin Loewenstein i Emanuel Gall od czasu wyboru umarło. Prezydentem wybrany został ponownie 84 głosami p. Edmund Mochnacki, wiceprezydentem zaś 70 głosami dr. Zdzisław Marchwicki.

Zjazd rękodzielników i przemysłowców odbył się w ostatnich dniach we Lwowie, a to w celu zawiązania „pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla ces. król. armii.“ Zjazd był wcale liczny, a obradom przewodniczył p. Bol. Mikuliński, który stoi na czele komisyi konsorcyjnéj, wybranéj przez wiec rękodzielników i przemysłowców w roku zeszłym. Z bardzo obszernego sprawozdania komisyi konsorcyjnéj, przedłożonego przez p. Wysockiego, dowiedziało się zgromadzenie, co zdziałano dotychczas w celu zawiązania Towarzystwa mającego na celu podjęcie dostaw dla armii, dowiedziano się mianowicie, że do nowego Towarzystwa przystąpiło dotychczas 45 stowarzyszeń rzemieślniczych, 145 rękodzielników i 5 gmin miejskich, które razem złożyły kwotę około 32,000 zł. Udział — jak widzimy — nie jest zbyt wielki, jeżeli zważymy, że w kraju istnieje około 340 korporacyi rękodzielniczych, a liczba rękodzielników wchodzi w tysiące. Z gmin miejskich przystąpiły do Towarzystwa: Tarnopol z 20 udziałami, Brody z 10, Gródek z 3, Zator z 2 a Przemyśl z 1 udziałem. Sprawozdanie komisyi przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczém toczyły się ożywione rozprawy nad projektem statutów, który ostatecznie uchwalono.

Wczoraj na popołudniowém posiedzeniu powzięło zgromadzenie na wniosek sekretarza, p. St. Wysockiego, następujące uchwały: Galicyjskie Towarzystwo dostaw dla armii poleca dyrekcyi swojéj wystósować petycyą do rady państwa na ręce księcia Czartoryskiego, aby a) w kraju zostały zaprowadzone komisye odbiorcze; b) aby licytacye na dostawy odbywały się korpusami i aby oferty przyjmowane były przez komendy korpusów, a ministerstwo wojny lub obrony krajowéj przyjmowały je tylko do wiadomości; c) poleca się dyrekcyi i radzie nadzorczéj, aby czynności swe ograniczyły w pierwszym rzędzie na zbieraniu potrzebnych funduszów i ażeby ubiegały się na razie o dostawę artykułów ze skóry, wełny i bawełny. Na tém zakończono obrady.

Teatr ruski obchodził wczoraj 25 letni jubileusz swego istnienia. Ćwierć wieku właśnie upłynęło, kiedy ówczesny wicemarszałek sejmu, ś. Julian Ławrowski, czując jako prawy Rusin potrzebę narodowéj sceny ruskiéj, sprowadził do Galicyi artystę dramatycznego Emiliana Baczyńskiego z żoną poruczając mu organizacyą teatru ruskiego, który dotąd składał się tylko z akademików amatorów. Sceną ruską kierował następnie Małecki, późniéj pani Romanowiczowa, w r. 1881 objął znowu kierownictwo Baczyński, lecz nie na długo, bo w rok potem objęli scenę znany i w Poznaniu, a dziś już nieżyjący Jan Hryniewiecki, oraz teraźniejszy kierownik p. Biberowicz. Tym dwom pracowników zawdzięcza scena ruska swój byt ustalony i rozwój dalszy. — Na przedstawienie jubileuszowe zebrała się liczna publiczność i zapełniła salę „Frohsinnu“ po brzegi. Po odegraniu symfonii Werbickiego e-mol, wygłosił akademik O. K. prolog przez siebie napisany, a następnie chór teatru odśpiewał kantatę pana Wachnianina. Następnie odczytał dyrektor p. Biberowicz, liczne telegramy gratulacyjne, poczem deputacya artystów polskich, złożona z pp. Zboińskiego, Walewskiego i Skalskiego wręczyła dyrektorowi piękny oprawny adres, podpisany przez wszystkich artystów. P. Zboiński przemówił przy tém kilka słów od serca, życząc scenie narodowéj ruskiéj pomyślności i szczęścia, oraz jak najrychlejszéj instalacyi w własnéj chacie, na co p. Biberowicz podziękował po ruski, wśród gromkich okrzyków „sławno!“ Nastąpiło przedstawienie „Marusi“, narodowego dramatu Osnowianenki, a na zakończenie przedstawiono żywy obraz, t. j. uwieńczenie biustu ś. p. Ławrowskiego. Po zapadnięciu zasłony chór akademików zaintonował na sali „Szcze ne wmerła Ukraina.“

Zawiązało się tu stowarzyszenie, a raczéj bractwo wotywne p. n. „Bractwo im. Najśw. Panny Królowéj Korony Polskiéj,“ mające na celu zadośćuczynienie ślubom zaprzysiężonym w imieniu narodu przez króla Jana Kazimierza i Stany Rzeczypltéj. Głównem zadaniem Bractwa w myśl tychże ślubów będzie: 1) Podnoszenie i rozszerzanie ducha religijnego w pośród narodu i poprawa tych osobliwie wad i błędów, które się przyczyniły do upadku naszego. 2) Podejmowanie i wedle możności popieranie wszelkich usiłowań dążących w duchu katolickim do moralnego i materyalnego polepszenia doli ludu i klas pracujących. 3) Poświęcanie dnia 1 kwietnia ku uczczeniu Najśw. Panny jako Królowéj Korony Polskiéj zgodnie z uczynionym w dniu tymże ślubem króla Jana Kazimierza. — Ustawy brackie uzyskały już zatwierdzenie władz świeckich i duchownych, a bractwo samo wejść ma w życie formalnie właśnie w dniu 1 kwietnia b. r., który to dzień już od lat kilku za staranie proboszcza kapituły, księdza kanonika Turzańskiego bywa święcony solennie z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Edward Simon, były poseł na sejm krajowy z lwowskiéj Izby handlowej i przemysłowéj, długoletni prezydent téj Izby, dyrektor galicyjskiego Banku kredytowego, zakończył wczoraj po południu żywot doczesny, po długich cierpieniach. Był to człowiek wybitne stanowisko w mieście naszém zajmujący. Chętny zawsze do wszelkich posług obywatel, zmarły był założycielem i czynnym członkiem wielu instytucyi humanitarnych, a do końca życia nie odmówił nigdy swej pomocy, kiedy dla pożytku miasta i kraju wypadało ofiarnością jednostek powołać do życia jaką instytucyą. Ciężką dotknięty chorobą (był nią rak żołądkowy) długo walczył z nią niebożczyk. Wczoraj dopiéro wieczorem śmierć położyła koniec długim męczarniom chorego i zabrała jednego z użytecznych pracowników na niwie prac społecznych kraju.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Czasu“:

Jenerał-gubernator wyjechał do Petersburga. Podróż ta, w niezwykłej porze przedsięwzięta, jest przedmiotem najrozliczniejszych uwag i komentarzy na bruku warszawskim. Mówią, iż Hurko powiózł ze sobą całą tekę referatów w kwestyach wewnętrznych. Zdaniem innych, podróż ta ma na celu sprawy czysto wojskowe, któremi głównie zaprząta się wielkorządzca Królestwa Polskiego, cywilne pozostawiając urzędnikom do mniejszych i większych poruczeń, a właśnie cały ich zastęp z dyrektorem kancelaryi jenerał-gubernatorem Korniłowem, podąża dzisiaj za panem swoim do stolicy.

To, co w tej chwili zakomunikować wam mogę, jest ostatnią nowiną, nikomu jeszcze tutaj nie wiadomą, a przypadkowo przezemnie zdobytą. Oto z Petersburga nadejść miał rozkaz natychmiastowego przygotowania planów i rozkładu zamku królewskiego, w którym, jak wiadomo, rezyduje obecnie sam Hurko. Przy rozkazie znajdowała się wskazówka, dozwalająca przypuszczać, iż wszelkie rekonstrukcye i zmiany, jakichby zażądano, mogłyby być dokonane w tym celu, aby najwyższe osoby znalazły w zamku stósowne i godne siebie pomieszczenie. Kto ma zająć zamek, cesarz, czy który z jego synów lub braci, na jak długo? — oto zagadka, nad którą długo sobie łamać można głowę, tém bardziéj, iż od czynności wypracowania planów odsunięto Polaków, powierzając je tylko rosyjskim specyalistom. Jedna z osób wysoko postawionych zapewniała mnie także, iż w ostatnich czasach na gwałt kopiowano ceremoniał ostatniej koronacyi Aleksandra we Warszawie. Źródła moje nie są podejrzane; podane zwiążcie sobie sami, jak uważacie za stósowne.

W prasie Jankulio hula po dawnemu. Wybór Leopolda Kronenberga na prezesa rady zarządu kolei wiedeńskich i bydgoskich, uważać można za względnie szczęśliwy — Teatr pod Gudowskim, znikającym z dniem każdym, wlecze kulawo swój żywot. Publiczność uczęszcza licznie szczególniéj na operę i komedyą.

Dzisiejszy rozkaz dzienny oberpoliemajstra oznajmia o obłożeniu wysoką karą pieniężną hr. Maryi Ronikerowej za wyjazd jéj z Warszawy do cesarstwa bez paszportu.

NIEMCY.

* Berlin, 29 marca. O udekorowaniu bar. Huenego orderem rozpisuje się prasa na wszelkie tony. Narodowo-liberalni i inni kartelowcy widzą w niém bardzo ważne zdarzenie; trzykroć mądra „Nation. Ztg.“ majaczy o wielkiém zaimaniu w prasie „klerykalnéj“ i przewiduje, że centrum niedługo już się razem trzymać będzie. Ruchu w katolickiéj prasie nie dostrzegliśmy z téj prostéj przyczyny, ponieważ go nie było wcale. O ile wiadomo, został ten wypadek zaznaczony z zadowoleniem, ale żadnemu pismu na myśl nie przyszło wysyłać w świat natchnione artykuły wstępne o prostem udzieleniu orderu. Co do samego p. Huenego, to był on, jak już wzmiankowaliśmy, powagą w ważnych kwestyach wojskowych, ale zawsze zachował w tych razach konkretne stanowisko stronnictwa centrum. Z tego powodu był dep. Huene przeciwny septenatowi i charakterystycznem jest to, że pisma o tém nie mówią, gdyż licowałoby to źle z wymyślaniem prasy kartelowéj na przeciwników septenatu, gdyby teraz w obec cesarza chciano uderzyć w wielki dzwon z powodu stanowiska Huenego. Centrum nie potrzebuje wcale rehabilitować się z powodu odporności stanowiska w obec kwestyi septenatu, gdyż uczyniło wtenczas swoją powinność, tak jakby spełniło dzisiaj w tych samych okolicznościach, nie wyjmując p. Huenego. Ze taki wróg państwa ordery odbiera, tego już kartelowcom za wiele, ztąd też ich łzy.

Pisma rządowe zarzucają przy każdych obradach nad etatem niezależnym stronnictwom to, że niepotrzebnem gadaniem opóźniają wykończenie etatu; chciałyby one najchętniéj zaprowadzić ustawę kagańcową. Gotowy etat — opracowany w sejmie był już 21 marca w Izbie panów, ale główny referent wziął urlop na 23 i 24 marca, tak, że z tego podrzędnego powodu obrady rozpoczęły się dopiero 26 marca. O tem jednak nie wspominają wzmiankowane pisma.

ROSYA.

* Z powodu zreformowania wydziału prawnego w uniwersytecie dorpackim, „Now. wr.“ pisze:

Wyrażając nadzieję, że reforma uniwersytetu dorpackiego nie zatrzyma się na przygotowaniu rozsadnika prawników rosyjskich w kraju, uważany za rzecz na czasie przypomnieć, że, jakby się zdawało, zależy obecnie najwięcéj na usunięciu ze składu uniwersytetu wydziału teologicznego, który właśnie nadaje wszechnicy dorpackiéj ów charakter niemiecki. Nie należy zapominać, że jakkolwiek wielkim zmianom mógłby uledz wydział prawny, jeżeli jednak inne wydziały, a szczególniéj teologiczny, pozostaną bez zmiany, to niewątpliwie będą one wywierały pewien wpływ „bałtycki“ i na prawników. Przedsiębrane obecnie środki, powtarzamy, są pożyteczne same przez się, lecz nie należy zatrzymywać się na pół drogi w zamiarze dostarczenia młodzieży dokładnéj znajomości języka państwowego, oraz tych przedmiotów, których dotąd nie wykładano w uniwersytecie dorpackim. Zresztą najlepszą rękojmią systematyczności w tym duchu jest ogłoszone rozporządzenie kuratora okręgu o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w zakładach naukowych średnich okręgu dorpackiego. Rozporządzenie to kładzie tamę wszelkiemu lokalnemu uchylaniu się od wykładania w języku rosyjskim, o czém dość często słyszeliśmy w ostatnich czasach. Kto z nauczycieli nie zechce poddać się na przyszłość restrykcyi wykładu w języku rosyjskim i nie nabędzie pod tym względem odpowiedniéj wprawy, ten nie będzie mógł dłużéj pozostawać na służbie państwowéj. Jest to dość wyraźném i od nowego roku szkólnego nie usłyszymy chyba o dalszych uchylaniach się od wykładania w języku państwowym. Zresztą w każdéj chwili znajdą się dyrektorowie i nauczyciele odpowiadający wymaganiom władzy szkólnéj.

— Według dzienników odeskich, w dniu 20 b. m. wysłano etapem do różnych miejscowości przeszło 100 uczestników wyprawy Aszynowa. Większą część musiano zaopatrzeć w cieplejsze odzienie, którego byli pozbawieni. Wielu z członków wyprawy przedstawiło kwity, podpisane przez „atamana wolnych kozaków, N. I. Aszynowa,“ na złożone u niego pieniądze. Ogólna suma tych depozytów wynosi około 15,000 rubli.

Wylew.

Woda zalewa coraz więcéj ulic, tak, że obawiać się można, iż dojdzie do zeszłorocznéj rozciągłości. Wczoraj po południu wskazywał już 5 m. 42 ctm., dziś o godzinie 7 rano już 5 m. 82 ctm., a o godzinie 7 rano 6 m., w południe 6 m. 8 ctm., a w kilka minut późniéj już 6 m. 16 ctm.

Zeszłego roku wynosił największy stan (30 marca) 6 m. 68½ ctm., brak więc tylko pół metra. Ale i tak nieszczęście jest już dziś wielkie. Mieszkańcy zagrożonych ulic ratują, co mogą, i uciekają z życiem.

Fabryka Cegielskiego stoi od wczoraj pod wodą, która rozlewa się już szerokiém strumieniem po ulicy Strzeleckiéj i dochodzi do Zielonego Ogrodu. Ogród pomiędzy ulicą Strzelecką a kościołem Bożego Ciała zalany, a i sam kościół stoi w wodzie. Sąsiednie ulice Łąkowa, Kopernika, Długa, a i Zielony plac do połowy, Rybaki, plac Bernardyński, ulica Bramkowa, Wszystkich Świętych, W. Garbary już w całéj rozciągłości zalane. Również zalaną jest większa część Chwaliszewa, Ostrówek i początek Śródki, oraz sąsiednie ulice. W gimnazyum św. Maryi Magdaleny, oraz w szkołach, w których umieszczono powodzian, nauka przerwana.

W wielu miejscach nie pomagają już pomosty, które znieść musiano, aby je gdzieindziéj ustawić. Słowem nieszczęście jest wielkie, równające się zeszłorocznem.

Z Pogorzelicy donosi depesza o dalszém opadaniu wody. O1 wczoraj opadła tam woda o 15 ctm. t. j. z 4,57 m. do 4,37 m. Niezawodnie przerwa pod Gąsiorowem przyczynia się do tego opadania wody, w Poznaniu natomiast wynosi już o wiele więcéj, jak najwyższy stan w Pogorzelicy. Tam bowiem było w piątek 5 m. 30 ctm. i odtąd woda zaczęła opadać — u nas zaś mamy już 6 m. 16 ctm.

W czwartek musiało się 118 rodzin razem 523 osób, wynieść z zajmowanych pomieszkań. Magistratowi przekazano do umieszczenia:

z III rewiru 27 rodzin, liczących 126 osób,
z II rewiru 16 rodzin, liczących 71 osób,
z I rewiru 24 rodzin, liczących 100 osób.

Z tych 523 powodzian umieszczono w szkole przy ulicy Wrocławskiéj 38 rodzin czyli 150 osób, resztę w szkole na Chwaliszewie i w szpitalu św. Łazarza.

Stacya na tamie garbarskiéj została z powodu wylewu tak dla podróżnych jak i dla ekspedycyi towarów zamknięta.

Na kolei kluczborskiéj przerwaną została od wczoraj godziny 8 rano także przestrzeń pomiędzy Środą a Sulęcinem, tak że teraz komunikacya pomiędzy Środą a Chocicą jest przerwaną. Pociągi z Poznania dochodzą tylko do Środy a z drugiéj strony z Kluczborka do Chociczy i odwrotnie. Podróżni, udający się po za Środę resp. Chocicę, muszą się udawać koleją z Poznania na Wrześnią, Jarocin, albo z Poznania na Gniezno, Wrześnią, Jarocin i odwrotnie. Przesyłki pospieszne, bydło i przesyłki pocztowe wysyłane są tą samą drogą. Pociągi towarowe zaś idą na Gniezno resp. Leszno.

Ze Średzkiego donoszą, że we wsiach Lubrze i Solec brak odpowiedniej ilości łodzi do utrzymania komunikacyi. Z owych 120 beczek okowity, które z Pogorzelicy spłynęły, złowiono przy moście kolei poznańsko-kluczborskiéj dwie. Widziano więcéj beczek, ale z powodu silnego prądu i lodów, nie można ich było złowić.

Pan Dyonizy Zaleski ogłasza co następuje:

Upraszam rodaków posiadających listy ś. p. ojca mojego Bohdana Zaleskiego, o nadesłanie takowych, bądź w kopii, bądź w oryginałach, — które bezzwłocznie zwrócone będą — pod adresem: M. Denis Zaleski, rue d'Armaille Nr. 22 a Paris.

Potrzebne są one do przygotowywanego właśnie wydawnictwa niedrukowanych dotąd poezyi i korespondencyi ś. p. Ojca mojego.

Inne pisma polskie raczą tę prośbę moją powtórzyć.

Paryż, dnia 21 marca 1889.

Dyonizy Zaleski.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 30 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybranego ponownie burmistrza miasta Ostroda Ludwika Dębskiego w tym urzędzie.

* **Na rzecz powodzian** urządza Towarzystwo „Staszyc“ w poniedziałek dnia 1 kwietnia o godzinie 8 wieczorem na sali hr. Działyńskich odczyt, który wygłosi p. Ignacy Klatecki na temat: „Zkąd pochodzą najczęściéj używane wyrazy w języku polskim?“ Wstępne dowolne. O liczny udział Szanownéj Publiczności uprasza Zarząd.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę na benefis p. Lucyana Woydego po raz pierwszy obrazek dramatyczny Zygmunta Przybylskiego „Ten mały“, oraz komedya J. Korzeniowskiego „Panna mężatka“.

W niedzielę komedya Fryd. hr. Skarbka „Z siedmiu najbrzydszą“ oraz komedya z francuzkiego „Uliczuik paryski“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Na dochód** Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo czytać będzie ks. dr. Kubowicz „O niewolnictwie w Afryce“ dnia 9 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali bazarowéj.

* **Benefis w teatrze polskim.** Dziś w sobotę dnia 30 b. m. odbędzie się przedstawienie znanéj sztuki „Panna mężatka“ J. Korzeniowskiego w 4 aktach i jednoaktowéj komedyi „Ten mały“ Z. Przybylskiego. Obie sztuki są doskonałe, zdolne zabawić każdego w sposób jak najweselszy a przyzwoity. Ale przedewszystkiem chodzi tu o cel wzniosły i szlachetny tego benefisu. Oto p. **Łucyan Woyde**

jest bardzo chorym, uleczyć go mogą tylko odpowiednie wygody, lepsze warunki życia, i na to też beneficjanci dyrekcya wyznaczyła, aby mógł zebrać sobie jakieśkolwiek zasoby. Przemawiamy więc do Publiczności naszéj, aby pomoc na cel ten piękny w sobotę zapełniła teatr szczelnie aż po brzegi.

Szczęśliwym sposobem tego roku podobne nawoływania nasze w ogóle nie były daremnemi a wszyscy beneficjanci mogli się czuć zadowolnionymi z odniesionych sukcesów moralnych i materyalnych. Jeżeli kiedy jednak, to tutaj obecnie szu już cel **podwójnie** zobowięzuje naszą publiczność do jak najliczniejszego stawienia się do sali teatralnéj — wszakżeć chodzi tu o zdrowie, a może i o życie młodego, a tak sympatycznego artysty jak nim jest p. **Łucyan Woyde.**

Mamy wszelką nadzieję, że i tym razem nawoływanie nasze nie będzie daremnem.

*** Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 1 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym naukowe referaty i komunikaty.

*** Szanownym** członkom przypominamy dzisiejsze walne zebranie. Zarząd Tow. „Stella".

*** Ćwierćroczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 1 kwietnia r. b. w lokalu p. B. Knolla. Początek jak zwykle o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie Zarządu z ćwierćrocznych czynności Towarzystwa. Jak najliczniejszy udział szanownych członków wielce pożądany.

Zarząd.

*** Pan Karol Lindner,** etatowy nauczyciel przy tutejszem gimnazyum Fryderyka Wilhelma przeniesiony został z dniem 1 kwietnia do gimnazyum w Krotoszynie.

*** W ogrodzie** zoologicznym, po zupełnym przekształceniu, ułożono spis znajdujących się tamże zwierząt podług Brehmia z „Życia zwierząt" w ten dla każdego przystępny sposób, że przed każdym gatunkiem zwierząt znajduje się w spisie liczba odpowiednia liczbie umieszczonéj na klatce. Spisy powyższe prześle się członkom Towarzystwa bezpłatnie razem z kwitami kwartalnemi; niecłonkowie zaś mogą sobie za kilka fenygów taki spis kupić u kasyerki przy wstępie do ogrodu. W spisie jest podane niemieckie, polskie i łacińskie nazwisko oraz i ojczyzna zwierząt. Ogród zoologiczny może teraz policzonym być do rzędu co najmniej ogrodów średnich, bo wykazuje liczbę gatunków zwierząt przeszło sto i siedemdziesiąt, nie licząc w to różnych gołębi, królików i t. p. zwierząteк, któreby liczbę na przeszło trzysta podniosły.

*** Od p. Walentego Gryszczyńskiego,** mistrza cechu rzeźnickiego, odbieramy następujące oświadczenie:

„W grudniu r. z. prosił mnie p. Franciszek Andrzejewski o poparcie mającéj tu wychodzić „Gazety Poznańskiéj".

Przyrzekłem mu takowe ustnie, ale pod Prospekt wydany nazwiska swego nie dałem i do podpisania nikogo nie upoważniłem.

Od kilku tygodni proszę pana Fr. Andrzejewskiego, a następnie i redakcyą „Gazety Poznańskiéj," tak ustnie, jako i w liście rekomendowanym, o to, żeby w téjże „Gazecie Pozn." ogłoszono to, co niżéj oświadczam.

Ponieważ jednak do téj chwili nie widzę skutku mojego żądania, więc donoszę:

Że do założycieli „Gazety Pozn." nie należałem i nie należę,

i że za też „Gazetę" ani moralnie, ani materyalnie nie odpowiadam.

W Poznaniu, dnia 29 marca 1889 r.

Walenty Gryszczyński,
cechmistrz rzeźnicki.

*** W Jerzycach** znajduje się na 1478 dzieci szkólnych 1156 katolickich, 321 ewangelickich i 1 żydowskie.

*** Dyrekcya** prowincyonalnéj kasy pomocniczéj W. Ks. Poznańskiego zniżyła stopę procentową od pożyczek udzielanych związkom politycznym — powiatom, miastom i gminom — odtąd od nowych pożyczek na $3^3/_2$ procent.

*** Gniezno,** 29 marca. (I. R.) W mi-jsce następującego z rady magistrackiéj p. radcy Kranthofera i niepotwierdzonego pana Klemensa Kuglera, wybrano na ostatniém posiedzeniu tutejszéj rady miejskiéj panów L. Grabskiego i Edmunda Sambergera.

Spodziewać się należy, że ci panowie, z których pierwszy jest dyrektorem cukrowni gnieźnieńskiéj drugi kupcem i właścicielem nieruchomości, upłą przecież ostrzyczmu rządowego, jakiemu uległ pan Kl. Kugler.

Wszyscy abiturycenci gimnazyum gnieźnieńskiego, którzy w dniu dzisiejszym składali egzamin abiturycenci otrzymali świadectwo dojrzałości. Pomiędzy nimi znajduje się tylko jeden Polak, Kaufman, syn możnego współobywatela pana Kaufmana. Drugi Polak odostąpił od egzaminu ustnego dobrowolnie.

Gimnazyum tutejsze otrzymało od spadkobierców 4. p. księdza Biskupa Cybichowskiego wspaniały dar — to jest zielnik w 10 olbrzymich woluminach, obejmujących kilka tysięcy najpiękniejszych i najrzadszych roślin. Pan profesor Ferdynand Marten z Ostrowa ofiarował czasu swego piękny zbiór flory wielkopolskiéj Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Zbiory ś. p. księdza Biskupa Cybichowskiego przewyższają daleko herbarium prof. Martena.

Równocześnie prześliczny i drogocenny zbiór ptaków wypchanych, których zebranie kosztowało znaczne sumy, nabył kupiec z Warmbrunn za bezcen 500 m. W zbiorze tym znajdują się egzemplarze, za które znawca i miłośnik takich kolekcyi płacił po 300 marek — dziś z braku nabywcy kupił je dawniejszy dostawca za sumę 500 marek. Tak u nas idą na marne zbiory będące owoem pracy całego życia. Na próżno pertraktowano z przedstawicielami naukowych zakładów w Galicyi — napróżno robiono w innych miejscach oferty. To co się stało z biblioteką, stało się też z daleko cenniejszemi zbiorami.

*** Rogoźno.** Pomiędzy czterema abiturycentami tutejszego gimnazyum był także Polak, p. Wincenty Miśkiewicz, który otrzymał świadectwo dojrzałości.

*** Wrocław.** W tutejszém gimnazyum realném złożył egzamin dojrzałości p. Ignacy Zakrzewski, syn p. Pawła Zakrzewskiego.

*** Slub.** Dnia 28 b. m. pobłogosławiony został w kościele Św. Jadwigi w Berlinie związek małżeński pomiędzy p. Tytusem Pileckim, artystą-malarzem, a panią Heleną z Sumińskich Thilenius. Aktu ślubnego dopełnił ks. poseł Radziejewski. Parę nowożeńców otaczało liczne grono znajomych i przyjaciół, między nimi także poseł Windthorst.

*** Berlin.** „Sokoły" w Berlinie urządzają wycieczkę w okolice Berlina w niedzielę dnia 7 kwietnia do pięknych, a tak rozległych borów królewskich Grunewaldu"; przyczém zwiedzą tą razą, jeżeli okoliczności tylko pozwolą, stary zamek królewski łowiecki „Grunewald" od którego to zamku bory te, zdaje się już w wiekach średnich, wzięły swe nazwisko, a z którego zazwyczaj głośne zimową porą łowy królewskie wyruszają. Punkt zborny ten sam co przeszłéj wycieczki: „dworzec poczdamski", godzina 2 po południu. Bilet tak samo znowu do „Schmargendorf" 10 fenygów. Goście zawsze mile widziani.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 31go marca św. Balbiny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 39. Zachód o godzinie 6 minut 31

Pojutrze dnia 1go kwietnia św. Teodora męczennika.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 32.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Zlemianina** wyszedł nr. 12 i zawiera: Sprawozdanie z czynności Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Pozn. za rok 1888, dr. R. Komierowski (dokończenie). — Sprawozdanie z obrad wydziałów: I. wydział ogólny. — Szczegółowa dyskusya w wydziale ogólnym. — Kongres rolników niemieckich. — Dział pytań i odpowiedzi: Dunskibowice. — Wapno jako nawóz. — Zatrzymanie mleka i opuchnięcie wymienia u krów. — Odlin-zczone mleko dla jagniąt. — Kilka słów odpowiedzi p. Wawrowskiemu w sprawie „złotochróstu", dr. T. Jackowski. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Maślnice działające zbyt szybko. — Siewy mięszane i groch ozimy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zeysing z Morowanéj Gośliny, Rawicz z Warszawy, pani Koneczewska z Golenczewa, Taczanowski z Berlina, Neumann z Bydgoszczy, Kostecki z Krakowa, Bogdański z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Gieburowski z Odolanowa, Błażejewski ze Stęszewa, pani Szulczewska z Poznania, Faerber z Berlina, Zeyland z Poznania, Richter z Wrocławia, pani Jarczewska z familią z Rogoźna.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 30 marca. Biuro Reutera otrzymało dziś z Aucklandu, że orkan nawiedził wyspy semoańskie dnia 16 b. m. Wszystkie okręty wojenne usiłowały wypłynąć na morze, co się atoli udało tylko brytańskiemu krzyżownikowi „Calliope". Okręty handlowe ucierpiały także znacznie, dwie barki, 7 okrętów do żeglugi nadbrzeżnéj rozbiło się, nadto donoszą o dalszych stratach w ludziach.

Stan powietrza.

Dnia 29 marca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Hulsgamore . .	771	Pld.Pld.Z. 4	zachm.	9
Aberdeen . . .	767	Z.	2 pół zachm.	12
Chrystiansund .	760	Z.Pld.Z.	3 zachm.	4
Kopenhaga . . .	761	Z.Płn Z.	2 mgła	3
Sztokholm . . .	755	Z.	2 bez chmur	2
Haparanda . . .	744	Płn Z.	4 pół zachm.	−4
Petersburg . . .	752	Z.	1 zachm.	−1
Moskwa	749	Płn.Z.	1 zachm.	2
Kark. Quesnat	774	Z.	1 zachm.	9
Cherbourg . . .	771	Płn.Z.	4 deszcz	8
Helder	769	Z.Pld.Z.	1 mgła	5
Sylt	764	Z.Płn.Z.	4 parno	4
Hamburg . . .	766	Z.	3 zachm.	4
Świnemünde . .	763	Z.	4 parno	3
Neufahrwasser.	761	Z.	2 pochmurno	1
Królewiec . . .	76	Z.	2 pół zachm.	−1
Paryż	—	—	—	—
Monaster. . . .	769	Z Pld.Z.	3 pochmurno	2
Karlsruhe . . .	772	Pld.Z.	3 pochmurno	2
Wiesbaden . . .	771	Płn Z.	2 zachm.	4
Monachium . . .	770	Płdź.	4 pochmurno	0
Kamienica . . .	769	Z.	3 zachm.	1
Berlin	765	Z.Płn Z.	4 zachm.	3
Wiedeń	767	Z.	3 zachm.	3
Wrocław	765	Płn.Z.	4 zachm.	1
Nice d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	766	W.	2 pogodne	7

Skala siły wiatru: 1 — lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Głęboka depresya leży ponad Laponią, a tymczasem stoi Europa środkowa i południowa pod wpływem wysokiego ciśnienia, którego maximum znajduje się ponad Kanałem. Przy słabym powiewie z Z. jest powietrze ponad Europą centralną przeważnie pomroczne i dosyć chłodne, bez znaczniejszych opadów. W Niemczech z wyjątkiem na Płn. Z. zaszły nocą mrozy. Wrocław miedzy wczoraj wieczorem perturbacyę magnetyczną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
29. Pop. 2	755,2	PłnZ. um.	zachm.	+ 3,5
29. Wie. 9	752 3	PłnZ. um.	zachm. [1])	+ 4,2
30. Ran. 7	749,8	Płn. um.	zachm. [2])	+ 4,8

Dnia 29 marca maximum ciepła + 4°2 Cel.
" " minimum ciepła + 5°1 Cel.

[1]) Przed południem trochę śniegu, potem cały dzień deszcz. [2]) W nocy deszcz.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Przeważnie pomroczno, łagodnie z opadami, — ożywione i burzliwe wiatry.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Altońskie miejskie obligacye z r. 1874. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 kwi tnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $3^1/_2$ **procent,** zabezpiecza bank pod firmą Carl Schönberg, Berlin, Frankfurter Str. Nr. 13, za premią 15 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 30 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Wskutek niekorzystnego powietrza i nagłéj powodzi słabiéje chęć kupna z dnia na dzień; młyny bowiem oczekiwać mogą na Szlązku i Saksonii są tak zalane, że pracować na żaden sposób nie mogą, a handlarze spodziewając się ciągle jeszcze zniżki duszą ceny jak mogą. Zakonstatować nam jeszcze wypada to, że ceny notowane na giełdzie tutajszéj są zupełnie anormalne, gdyż nikt ani w przybliżeniu nie osięgnął na targu tych cen, które tutaj notują. Pszenica słabo: 160—169; żyto 123—138; jęczmień 117—156; groch mniéj poszukiwany płacono 133—139, groch do siewu bardzo poszukiwany 140—160; owies tylko w jasnym i zdrowym gatunku miał pobyt, zresztą zaniedbany 125—135.

(K) **Poznań,** 30 marca. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza mglisto.

Z nie bardo handlu.

Okowita słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 59,10 pł., 70-ta 32,40 płacono, marzec (50-ta) 52,10 płac. (70 ta) 32,40 płac., kwiecień maj (50-ta) 52,40 płac., (70-ta) 32,70 płac. sierpień 50-ta 53,50 m. 70-ta 33,80 m. wrzesień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 100,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,10 mrk., 70-ta 32,40 m., marzec 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 30 marca. Ceny mąki. Pszenna 27,50 rżana, 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 29 marca 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 44—47, delik. 48—52, bardzo delik. 53—58, stara poślednia 35—43.

Koniczyna biała słabo, pośled. 20—30, śred. 32—40, delik. 41—50, bardzo delik. 50—58.

Żyto (za 1000 runt.) spok. wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. na marzec 150,00 żądano, kwiecień-maj 150,00 żądano, maj-czerwiec 152,00 żąd., czerwiec-lipiec 154 żąd.

Owies Wypowiedziano —,— cent. na miejsce bieżący 141,00 żądano, kwiecień-maj 141,— żąd., na maj-czerwiec 143,— żąd., czerwiec-lipiec 145,00 żąd.

Otrębi rzepiowy cicho. wypowiedz. —,— cena w miejscu —,— żądano marzec 59,00 żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 175 m. podatku konsu., spok., wypowiedziano —,— litrów upłyn. wypowiedz.

Cena wypowiedziana —,— mrk. na marzec (50-ta) 52,20 ofiar., kwiecień-maj 51,00 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,40 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52,90 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,40 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,90 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 30 marca: żyto 150,00 mrk., pszenica — mrk., owies 141,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 59,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 29 marca (50-ta) 51,90 mrk., (70-ta) 32,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 29 marca 1889.

Poznanowienia miejskiéj depesz. z targow.	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki	
	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała	18 00	17 80	17 50	17 10	16 80	16 30
" żółta	17 90	17 70	17 40	17 00	16 70	16 30
Żyto	14 80	14 60	14 40	14 10	14 00	13 70
Jęczmień	15 60	14 40	13 60	13 20	12 00	11 70
Owies	13 90	13 70	13 60	13 50	13 40	13 40
Grochu	15 50	15 00	14 50	14 00	13 0	12 50

Postanowienia komisyi handlowej.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep . . . . 100 klg.	26 70	25 50	24 30
Rzepik zimowy "	25 60	24 60	23 60
Rzepik latowy "	25 30	23 60	22 60
Lnica . . . . "	20 —	18 —	17 —

Hamburg. 29 marca. Okowita słabo, marzec $21^1/_4$ żąd., kwiecień-maj $22^1/_2$ żądano, maj-czerwiec $22^1/_2$ żąd., lipiec-sierpień $23^1/_2$ żądano. Kawa good average Santos za marzec —,—, za maj $85^1/_2$, za wrzesień $87^1/_2$, za grudzień $87^1/_2$, Usposobienie spok. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 29 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 20,00, cukier ziarn. excl. 88% 21,90 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,30. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 32,00, mielona rafin. II. z beczky 31,25, mieli. Melis I z beczki 30,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 17,50 płacono, —,— żąd., kwiecień 17,55 płac., $17,62^1/_2$ żąd., maj $17,72^1/_2$ płac., 17,70 żąd., czerwiec-lipiec $17,87^1/_2$ pł., —,— żąd. Wyżej. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 180,000 ctr.

(Nadesłano).

Najwięcéj w materyał obfitują ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung."

W ciągu roku wychodzi 4 numerów mód, 28 numerów treści belletrystycznéj i co najmniéj 28 dodatków, tak że bez przerwy wychodzi regularnie co tydzień numer.

Dla Austro-Węgier wychodzi z powodu stępla co 2 tygodnie numer podwójny. Numera z modami są te same co w „Modenwelt," które swoją treścią zawierają około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 12 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba.

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne streszczenia ze świata kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Zadne inne w ogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami" podaje jeszcze oprócz tego 40 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 68 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Austro-Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W. Potsdamerstr. 18. — W Wiedniu Opernglasse 3.

Telegram giełdowy

Berlin, 30 marca 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica wzmoc.		
na kwiecień-maj	188 —	187 75
na wrzesień-październik . . .	187 50	187 25
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	148 25	146 75
na wrzesień-październik . . .	151 —	150 —
Olej rzep. spok.		
na kwiecień-maj.	57 30	57 20
na wrzesień-październik . . .	51 80	51 8.
Okowita słabo.		
eksportowa	34 40	34 40
na kwiecień-maj.	33 30	33 30
na czerwiec lipiec	34 20	34 20
na sierpień wrzesień	35 10	35 10
spożywcza	54 20	54 —
na kwiecień maj.	52 80	52 70
na czerwiec-lipiec	53 80	53 70
na sierpień-wrzesie	54 80	54 60
Owies		
na kwiecień-maj.	141 50	141 50
Wyp żyta wsp	— —	— —
Wyp. okowity kw. eksportowa .	,000	,000
" " spożywcza. .	,000	,000

Kurs z dnia	29	30
Consol. 4%.	107 —	107 50
Consol. $3^1/_2$%	104 50	104 60
Poznańskie 4% listy zastawne	102 10	102 10
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	102 —	101 90
Poznańskie listy rentowe . . .	105 30	105 70
Austryackie banknoty	168 60	168 50
Austryacka renta srebrna . . .	— —	71 30
Rosyjskie banknoty	217 20	217 —
Rosyjskie consol. 1871	103 10	102 80
Rosyjskie listy zastawne . . .	97 40	97 40
Polskie 5% listy zastawne . . .	— —	64 80
Polskie likwidacyjne listy zast. .	— —	58 —
Węgierskie 4% renta złota . . .	— —	86 90
Austryackie kredytowe akcye .	165 —	164 70
Austryackie francuskie koleje .	100 90	101 50
Lombardy	42 30	42 75

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 30 marca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj.	182 50	182 —
na wrzesień-październik nowe.	185 50	185 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	145 50	144 50
na wrzesień-październik nowe.	149 —	148 —
Olej rzep. bez inter.		
na kwiecień-maj	57 —	57 —
na wrzesień-październik . . .	50 50	50 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza.	53 80	53 70
" " eksportowa. . . .	34 20	33 90
" na kwiecień-maj eksp.	33 10	33 10
" na sierp. wrzes. eksp.	35 10	35 20
Petroleum		
w miejscu.	12 —	12 —

Zaproszenie do przedpłaty (1422)
na
Tom V-ty (o pokucie)
Nauk Katechizmowych
Ks. Stagraczyńskiego.
Tom ten wyjdzie w dwóch częściach i to w lipcu r. b. ukaże się Część I, w październiku r. b. Część II-ga.
Prenumeratę na całość w ilości 4 marek
(za co przesyłka franco), uprasza się nadsyłać naprzód do
Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Osiedliłem się w **Poznaniu** jako (1048)
specyalista w chorobach nerwowych
(elektro-, hydroterapii, masażu i gimnastyce leczniczéj)
Dr. Panieński,
były asystent prof. Mendla i Eulenburga w Berlinie i zakładu wodoleczniczego w Elgersburgu.
Mieszkam: przy **ul. Wilhelmowskiéj nr. 2, parter,** naprzeciw sądu ziemiańskiego.
Przyjmuję od 10—12 przed i od 3—5 po południu. W niedziele i święta tylko przed południem.
Poliklinika bezpłatna w dni powszednie od 8—9.

Podczas powodzi znajduje się bióro mojéj fabryki w méj wili przy Podgórnéj ulicy 11.
(1427)
H. Cegielski.

Od **1-go kwietnia t. r.** mieszkać będę przy **Małéj Rycerskiéj ul. 6 I. p.,** naprzeciw szkoły miejskiéj. Donoszę zarazem, że od dnia tegoż zaprzestaję wprawiania sztucznych zębów. Będę specyalnie leczył i plombował. Obliczam za cementowe plomby 3 mrk., za złote plomby 10 mrk. (1358)
St. Węcelewski,
lekarz-dentysta.
Przyjmuję od godziny 9-téj do 5-téj.

Rozbiór Dekalogu
dla klas wykształceńszych
przez
Ks. St. Załęskiego, T. J.
Cena za egzemplarz 50 fen., z franko przesyłką 60 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

St. Kasprowicz
lekarz-dentysta.
Sztuczne zęby, Plomby złote.
POZNAŃ,
Ś-ty Marcin nr. 69.

Fabryka stępli kauczukowych
Drukarnia i Introligatornia
Nowa ul. 4
M. Seydlitz, Poznań.

Ryby!
Żywe szczupaki, karpie i sandacze, świeże łososie, sole, turboty i raki poleca i uskutecznia zamówienia bez zawodu. (1206)
W. Becker.
plac Wilhelmowski nr. 14 i róg ul. Teatralnéj.

MEBLE
w największym wyborze w różnych stylach i formach od skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze w znacznych zapasach tą składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.
Wielki wybór
materyi na pokrycie
tylko w najnowszych modnych deseniach.
Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.
Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (1771)
J. Zeyland.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(1019)
„VULKAN"
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich głównieszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dodatek.